Nr. 163. Środa 22 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Konflikt austryacko-serbski.

Wedle ostatnich wiadomości z Wiednia trzeba być przygotowanym na ostateczną **rozprawą dyplomatyczną** między Austryą a Serbią, która weźmie **obrót pokojowy**, jeżeli — jak Wiedeń żąda — Serbia zrezygnuje ze swych wielkoserbskich (mówią także „piemonckich“, ze względu na rolę, jaką odegrał Piemont w zjednoczeniu Włoch) aspiracyi i da gwarancye, że w przyszłości nie pokusi się o wywołanie niepokojów w krajach granicznych. Jeżeli — jak sądzą w Wiedniu — rząd serbski albo z powodu słabości wewnętrznej, albo z powodu przecenienia swej siły i w zaufaniu **do obcej pomocy** odmówi tym żądaniom, wówczas — co nastąpi wówczas?

W roku ubiegłym samo postawienie takich żądań byłoby niemożliwe ze względu na sytuacyę wewnętrzną **w Austryi.** Wtedy ciągłe waśnie narodowościowe, zatargi między Czechami i Niemcami, między Słoweńcami a Niemcami, między Polakami i Rusinami wytworzyły **w Austryi** taką sytuacyę, że Słowianie austryaccy stali swymi sympatyami **po stronie Serbii.** Dziś to się zmieniło: w Austryi tylko czescy radykali oświadczają się głośno za uznaniem serbskich aspiracyj, zagranica zaś, w pierwszym rzędzie **Anglia**, uznaje moralne prawo Austryi do stawiania takich żądań, inne zaś państwa zachowują się — dotąd przynajmniej — bezstronnie.

Zmiana ta w zapatrywaniach na zatarg austryacko-serbski wywołaną została **następstwami wojny bałkańskiej.** Przed tą wojną wszystkie państwa, z wyjątkiem Niemiec, sympatyzowały z głoszonem wówczas hasłem: zrzucenie jarzma tureckiego przez chrześcijan. Nawet najbardziej interesowana Austrya wówczas przez usta hr. Berchtolda zdobyła się na wygłoszenie zasady: Bałkan dla ludów bałkańskich. W myśl tej zasady polityka austryacka powinna była kierować się myślą przewodnią, że najważniejszą na Bałkanie rzeczą jest **uznanie praw narodowościowych.** Cośmy jednak w rzeczywistości widzieli?

Między narodami, walczącymi z Turcyą w imieniu wolności narodowej, w imieniu kultury chrześcijańskiej przyszło **do walki o łup,** która przeobraziła się w wyniszczenie mniejszości narodowościowych, albo religijnych. Grecy mordowali, Serbowie mordowali, a inne narody stosowały także metody, które poszły o wiele dalej, niż dozwolona „kultura wojny“ pozwala. S e r b o w i e zabrali bułgarską Macedonię, zabrali miasta albańskie; R u m u n i zabrali kawałek bułgarskiej Dobrudży; G r e c y zabrali część Albanii — słowem, nie wola do uwolnienia uciskanych, ale **czysty rabunek** kierował krokami państw bałkańskich, w pierwszym rzędzie Serbii.

Opinia europejska nie zapomniała tego widowiska i tem tłómaczą w Wiedniu **bierność mocarstw wobec Serbii,** która postępowaniem swem dowiodła, że niema prawa podnoszenia wobec Europy zasady narodowościowej, że niema prawa uskarżać się na ucisk swych rodaków, kiedy sama uciska inne narody. Mimo wszystkie błędy autryackiej polityki zagranicznej Europa w porównaniu między polityką narodowościową Austryi a Serbii ma łatwy wybór i dlatego w Wiedniu nie wątpią, że w zatargu między Austryą a Serbią **Europa stanie po stronie pierwszej,** a w każdym razie nie da drugiej czynnej pomocy.

Tak sobie wyobrażają w Wiedniu sytuacyę w razie dojścia do zatargu, po wyczerpaniu drogi dyplomatycznej. Czy jednak nadzieje te nie są zwodnicze? Jak widzieliśmy, koła wiedeńskie kładą nacisk na **moralną stronę** kwestyi, na swoje dobre prawo, na nadzieję uznania ich wyższości kulturalnej. Kiedy jednak, pytamy się, Europa kierowała się takiemi idealnemi pobudkami? W polityce niema sentymentów, są tylko **realne interesa,** a już co do moralności w polityce niema dwóch zdań, że jest ona zbytkiem, na który można sobie pozwolić dla pięknego giestu, ale nigdy w niezgodzie z własnym interesem.

A — pytamy się — czy **Rosya** ma interes w tem, żeby nawet dla najpiękniejszej teoryi, dla najwyższego waloru moralnego ułatwiła Austryi usunięcie, a choćby osłabienie tylko naj-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

59

(Ciąg dalszy).

Gdy ją opuścił i samą zostawił w Warszawie, ukochała go po dwakroć, po trzykroć, po stokroć bardziej w tęsknocie. Każdą zasmoloną kartkę pocztową, którą zdala, z niewiadomego miejsca nadsyłał, miała na sercu i czytała po tysiąc razy w swoim kącie mieszkalnym. Gorzkiemi i nieprzebranemi łzami oblewała potajemnie tę nieobecną, zamgloną postać. Kartki z wiadomościami były coraz rzadsze. Aż przyszedł czas, że się skończyły zupełnie. Witold Granowski, jak kamień w głębokiej wodzie, przepadł gdzieś w Paryżu. Tak mówili krewni, znajomi. Wreszcie los nie oszczędził pannie Xeni najgorszego ciosu: dowiedziała się z dziesiątych ust, ubocznie, że ojciec jej popełnił we Francyi jakoweś nadużycie i że jest w więzieniu. Wówczas pożyczyła od dwóch przyjaciółek z Posuchy nieco grosza, dostała paszport i ruszyła do Francyi ratować ojca.

* * *

Pewnego jesiennego wieczora Ryszard Nienaski siedział w cukierni, oczekując na człowieka, z którym miał się tutaj zobaczyć. Życie warszawskie zmuszało go do ostrożności, to też zajmował jeden z najmniej widocznych kątów wykwintnej knajpy i krył się w cieniu filara. I tam jednak dojrzało go oko pani Topolewskiej, która właśnie zjechała była do Warszawy. Pani Sabina przysiadła się do niego i jęła opowiadać tysiączne, a raczej dziesięciotysiączne szczegóły o Posuszе, jej życiu i wszystkiem, co ciekawego zdarzyło się od chwili wyjazdu powiatowego ideowca. Nienaski słuchał więcej niż ciekawie. Nie zwracał na to uwagi, że owe szczegóły służyły recytatorce za doskonały pretekst do serdecznego przysiadania się i szeptań niemal miłosnych. Kiedyniekiedy te społeczne wynurzenia w formie czułości przerywały wykrzykniki, skierowane do młodej osoby, tyłem do rozmawiających siedzącej przy sąsiednim stoliku. Nienaski nadzwyczajnie zajęty relacyą pani Topolewskiej, nie zwracał uwagi na te dygresye. Lecz w pewnej chwili pani Sabina kochana przerwała rozmowę wskutek tego, że tamta osoba wstała z zamiarem wyjścia z cukierni.

— Xeńka! — krzyknęła pani Topolewska swym melodyjnym altem — jeszcze sekundę zaczekaj, jeszcze sekundę!

Wówczas Ryszard domyślił się, że ma przed sobą tylekroć opiewaną pannę Granowską. — Przypatrzył się tej osobie z pod oka w ciągu krótkiej chwili — i rzecz szczególna — nie mógł już tak dokładnie rozumieć, co do niego mówi pani Topolewska, a nawet przestał czuć z poprzednią żywością sprawy posuchowskie. Wezwana do pozostania panna Granowska niechętnie usiadła. Przeglądała „Illustration“ francuską, przypatrując się szczególnie ogłoszeniom, umieszczonym na ostatnich stronicach. Była w krótkim pluszowym paltociku i czarnym kapeluszu filcowym z bójnem strusiem piórem. Na to pióro i na miąższ pluszu, okrywającego barki, oraz szyję, padał blask z pobliskiej lampy elektrycznej. Z pod czerni pióra ukazywało się dolne krucze pasmo włosów, owal policzka i profil łagodny. Cóż było w tym profilu i w skojarzeniu barw, otaczających jego jasny zarys, że tak wstrząsające wywołał wrażenie w duszy widza?

— To jest panna Granowska? — zapytał pani Sabiny.

— No, jakże! Xeniusia... — odpowiedziała z nieodzownem uniesieniem.

— Wróciła z Paryża?

— Właśnie onegdaj! Przyjechałam na jej spotkanie...

— Jakże znalazła swego ojca?

— Et!

— Pani Sabina poruszyła wargami na znak, że mogłaby o tem powiedzieć kilkakroć sto tysięcy wyrazów, ale że nic nie powie. Wskazała oczyma na pannę Granowską i szepnęła:

— Ani słowa o tem nie można przy niej mówić!

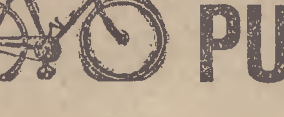
— No, ja przecie nie mam fizycznej możności mówienia ani słowa, bo panny Granowskiej nie znam.

— Chce pan? Przedstawię pana...

— Proszę!

Pani Topolewska spojrzała na twarz architekta i z nagłym wybuchem egoizmu chciała cofnąć tę propozycyę. Lecz było już niezręcznie zapóźno. On wstał ze swego miejsca. Zbliżyli się obydwoje do stolika panny. Ona spojrzała na tego wysokiego draba z dołu i z boku. Przez chwilę mierzyła go nieprzejrzaną nocą swych czarnych oczu. Gdy pani Sabina wymieniła jego nazwisko, ta panna pochyliła lekko głowę i uśmiechnęła się z towarzyską uprzejmością.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B I. 44.
Kapitał akcyjny 130 mil. kor.
Fundusze rezerw. 41 mil. kor.
Większe kwoty wypłaca : bez wypowiedzenia. :
Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładkowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy kraj. i zagr. pod najdogodniejszymi warunkami.

Najlepsze - - Najtrwalsze - Najelegantsze ROWERY

są marki: PUCH i IPAG
Wyłączne zastępstwo na Podgórze I. JAKOBI, Podgórze, Józefińska 4 wykonuje także naprawy rowerów i maszyn do szycia, części składowe do tychże na składzie.
Ceny fabryczne.

wierniejszego sojusznika zamiarów rosyjskich na Bałkanie? Małe przyczyny wywołują często wielkie skutki: może Rosya ze względów monarchicznych, ze względu na osobiste bezpieczeństwo cara uznać prawo Austryi do szukania satysfakcyi, ale może też wyzyskać tę sposobność dla swych celów politycznych, streszczających się w konsekwentnem dążeniu do **osłabienia Austryi.**

Z tej też przyczyny zatarg z Serbią jest niepokojącym objawem, gdyż nawet zwolennicy ostrego zatargu nie wiedzą, jak daleko raz rozpoczęta akcya może doprowadzić.

Kwestya „wojny z wojną“ na kongresie socyalistów francuskich.

Temat zwalczania wojny przez proletaryat socyalistyczny był jedną ze spraw ważniejszych, któremi się zajmował kongres socyalistów francuskich.

Zarysowały się przytem dwa kierunki: większość, skupiająca się koło Jaurèsa, żądała, by do rezolucyj antymilitarystycznych i przeciwimperyalistycznych, uchwalonych na kongresie międzynarodowym w Kopenhadze, wkluczono też ustęp o zastosowaniu jako środka zapobiegawczego — w razie grożącego wybuchu wojny — równoczesnego strejku powszechnego w krajach, objętych widmem wojny.

Odnośny wniosek Jaurèsa powołuje się przytem na podobny wniosek Keir Hardie'go i Vaillanta, zgłoszony na kongresie międzynarodowym w Kopenhadze, a odesłany wówczas do przedyskutowania na poszczególnych kongresach narodowych.

Różnica zachodzi tą tylko, iż Keir Hardie i Vaillant, rzucając myśl strejku, kładli główny nacisk na strejk w takich zakładach, których praca wiąże się z interesami militaryzmu.

Przeciw temu wnioskowi występuje imieniem mniejszości — Compère Morel. Podnosi on, iż użycie takiego środka, jak proponowany Keir Hardie-Vaillant, posłużyłoby tylko za pretekst do zastosowania wobec części zorganizowanych robotników przez rządy ustaw wyjątkowych i — o ileby, w co nie wierzy, wniosek taki został uchwalony przez kongres międzynarodowy w Wiedniu — ewentualne wprowadzenie go w praktykę mogłoby pogorszyć szanse tego kraju, gdzie proletaryat okazałby się lepiej zorganizowanym i silniejszym, a korzystniejsze warunki pozostawić krajowi, gdzieby socyalizm słabiej był rozwinięty.

Również przeciw przemawiał Guesde: twierdzi on, iż wniosek Jaurèsa jest do pewnego stopnia ulepszeniem formuły Keir-Hardiego, gdyż nie wystawia na szczególnie ostre represye jednej grupy robotników, których strejk został wyodrębniony, jako szczególnie skuteczny.

Pozostaje natomiast fakt, iż — żądając strejku generalnego — stwarza się zwiększone niebezpieczeństwo dla krajów o silniej rozwiniętym ruchu socyalistycznym, a to byłoby do pewnego stopnia „zdradą stanu wobec socyalizmu“.

W głosowaniu, jakeśmy to już podali, rezolucya z dodatkowym wnioskiem Jaurèsa uzyskała poparcie delegatów, reprezentujących 1690 głosów przeciwko 1174.

Z TYGODNIA.

Lwów, 20 lipca.

Dr Eugeniusz Kosiewicz. — Jęki „Słowa polskiego“. — Wyczerpanie subwencyi rządowej na roboty.

Przed paru dniami zmarł, z powodu zakażenia krwi po operacyi w Kołomyi, wybitny członek bratniej, ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej tow. dr Eugeniusz Kosiewicz. Okoliczności, wśród których zeszedł ze świata, złożyły się na prawdziwą tragedyę, która do głębi poruszyła przyjaciół zmarłego i szerokie koła znajomych. Przed niespełna czterema tygodniami otworzył zmarły kancelaryę adwokacką i w tym też czasie poślubił p. Helenę Leszczyńską, którą po tak krótkiem pożyciu osierocił. W sile wieku, po zdobyciu wreszcie niezależnego stanowiska, o którem w ciągu pracowitego żywota marzył, aby je wykorzystać dla swoich ideałów, dla partyi, umiera niespodziewanie, pozostawiając po sobie głęboki żal wszystkich, którzy znali go bliżej, jego niezłomny charakter i jego życie. A życie to nie płynęło po różach. W siódmej już klasie wyrzucony z gimnazyów za obrazę religii z całej Austryi, po wielu latach dopiero dopuszczony, składa zmarły maturę w Jaśle. Zapisany na uniwersytet we Lwowie, musi go znowu opuścić za przewodniczenie na zakazanym wiecu akademickim w sprawie uniwersytetu ruskiego. W czasie narad poufnych występował przeciw wiecowi, aby nie zaostrzać konfliktu, ale poddając się większości, zaproponowany na przewodniczącego, godność przyjmuje i za to relegowany, wśród trudnych bardzo warunków kończy studya w Gracu. W ostatnich czasach pracował w kancelaryi dra Starosolskiego, skąd po uzyskaniu prawa otwarcia kancelaryi wyjechał do Kołomyi, gdzie tak tragicznie zeszedł ze świata!

Po rozpisaniu wyborów, mimo upałów i kanikuły, zaczyna się atmosfera przepełniać pogłoskami i najrozmaitszemi kombinacyami. Na pierwsze miejsce wysunęło się „Słowo polskie“, jako „orędownik jedności i solidarności w narodzie“. W dwóch nudnych artykułach tłómaczy partyom narodowym, polskiej i postępowej demokracyi, jak we własnym interesie postępują niemądrze, nie poddając się „radzie narodowej“, opartej na niezwykle skombinowanych pomysłach najmniej do kombinacyi przydatnej głowy p. Głąbińskiego. Tłómaczy dalej, jak szkodliwą jest rzeczą rozbicie w naszem społeczeństwie, z którego ostatecznie skorzystają żywioły, idące na zniszczenie autonomii i sejmu — socyaliści! Na czyją naiwność liczy właściwie autor artykułu, czytelnicy „Słowa“ uwierzą bez silenia się na podobne argumenty w szczerość autora. Czy chce więc przekonać lewicę i p. Lea, któremu przed paru dniami chcieli „narodowi“ demokraci wybić szyby? Czyżby ten jęk oznaczał, że dotychczasowi sojusznicy mają się na baczności — i trzeba szukać głupszych? Zdaje się, że już nie znajdą się tak łatwo choćby i miesiąc czasu upłynął od zalewania każdem świństwem wszystkich, co stoi poza obrębem moskalofilskim. Tak, panowie narodowi demokraci! Oryentacyą petersburską można wyjechać na wschód, do społeczeństwa polskiego w kraju dostać się nią trudniej i może stąd — jęk...

W czasie najbliższym prowadzone przez magistrat roboty około „Corsa“ na Łyczakowskim z braku dalszej subwencyi się zakończą i sporo ludzi znajdzie się znowu bez zarobku. Rząd dał na roboty 30 tysięcy koron i obiecał dalsze, pod warunkiem, że magistrat przedsięweźmie roboty koło „Corsa“ naokoło Wysokiego Zamku. Magistrat wolał jednak przedsięwziąć roboty gdzieindziej i, powiedzmy otwarcie, w miejscu, w którem nikt z nich korzystać nie będzie, a co najważniejsze, pominął warunek konieczny rządu, ułatwiając w ten sposób zwolnienie się ze zobowiązań. Magistrat jednak ‚na tem nie ucierpi, ucierpią natomiast robotnicy.

Walenty.

List ze Śląska.

Frysztat, 20 lipca.

Organ rządu krajowego ubolewa nad rządem krajowym!

Gdzież indziej coś podobnego stačby się mogło, jeżeli nie na Śląsku, gdzie każde gremialne przejście przez ulicę miast, rządzonych na podstawie cenzusu podatkowego przez Niemców, uważa się za „najazd na niemiecki stan posiadania“? Powstają z tego rzeczy najdziwaczniejsze. Mamy na myśli „najazd“ Czechów na rządzone przez Niemców a przez Czechów zamieszkałe Katarzynki koło Opawy z dnia 12 bm. Czesi zmuszeni byli z dworca przechodzić przez „niemiecką“ Opawę, co podług hakatystów uważane jest za „najazd“ na Niemców. Magistrat tego miasta o własnym statucie, więc jako władza polityczna I. instancyi, wydał rozporządzenie, że **nie wolno na ulicach Opawy w dniu 12 bm. rozmawiać głośno w czeskim języku!**

Celem udokumentowania tego bzdurstwa podajemy treść sprawozdania policyjnego z Opawy, wygłoszoną na posiedzeniu rady miejskiej z 15 bm., którą podały pisma niemieckie, a między innymi „Troppauer Zeitung“ (Nr. 142), które to pismo jest zarazem **organem rządu.** Cytat ten po polsku brzmi:

„Aby przeszkodzić jakiejkolwiek prowokacyi ze strony Czechów, wydano na podstawie § 7 zakaz noszenia prowokujących odznak, mundurów, zakaz chodzenia i jeżdżenia czeskich uczestników w większych grupach, śpiewania i **głośnego mówienia po czesku** w mieście.“

Rząd nie mógł dopuścić do zatwierdzenia tego antykonstytucyjnego rozporządzenia hakatystycznego magistratu, więc bursze **z burmistrzem i sekretarzem** chcieli go zdobyć kijami.

Warto przypomnieć, że kiedy kierownik państwowej policyi z Mor. Ostrawy dowiedział się, że Niemcy na festynie w ogrodzie "zum Reichsadler" planują napaść na wracających Czechów, zamknął wyjście z parku kordonem żandarmeryi. To wprowadziło wszechniemieckich awanturników w taką wściekłość, że pod przewodnictwem burmistrza Kudlicha i sekretarza magistratu Grünera, rzucili się na kordon żandarmów. Doszło do tego, że przywódcom tumultu: **burmistrzowi Kudlichowi i sekretarzowi Grünerowi żandarmi przyłożyli bagnety do piersi.**

W tej chwili błysły bagnety pędzącego w biegu pogotowia, załogującego w Opawie pułku „krakowskich dzieci“ (13 p. p.), poniewieranych i napastowanych przez hakatystów. Jednak **rząd krajowy cofnął** w ostatniej chwili zarządzenia żandarmeryi i wojska. Bursze rzucili się na Czechów, jednak bezskutecznie, ponieważ tych prowadzono w kordonach żandarmeryi.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Opawie z dnia 15 bm. uchwalono rezolucyę, „ubolewającą“ nad postępowaniem rządu krajowego, że ten zezwolił na urządzenie czeskiego festynu w Katarzynkach. Z powodu zajść w ogrodzie wyrażono „oburzenie“ pod adresem rządu krajowego.

To się działo na posiedzeniu rady miejskiej, sprawującej władzę polityczną I. instancyi; rozpisano to w gazetach niemieckich, a między innemi i **w organie rządu krajowego,** ozdobionego

---

Podała rękę nowemu znajomemu i zamknęła w twarde okładziny pismo ilustrowane. Była gotowa do wyjścia. Nienaski powziął teraz życzenie, żeby jeszcze przez chwilę nie odchodziła. Czekał na to, żeby usłyszeć jej głos. W pewnej chwili zapytała pani Sabiny:

— Pójdziemy?

Czuł w tym głosie znudzenie miejscem i zapewne, osobami, a przecie było mu przyjemnie, że usłyszał jego brzmienie. Do cukierni weszło w owej chwili towarzystwo, złożone z młodych osób, kobiet i mężczyzn, znajomych tych pań. Grono to zbliżyło się do stolika panny Xeni i zasiadło tutaj. Nienaski znalazł się wśród osób świeżo poznanych. Przysłuchiwał się dyskusyi i brał w niej udział. Panna Granowska rozmawiała to z pewnym wystrojonym i ulizanym bizonem salonowym, to z łysawym blondynem, swobodnym i niedbałym, jakby leżał u siebie na kanapie. Nie myślała teraz o porzuceniu cukierni. W trakcie tych rozmów Ryszard mógł widzieć jej cudne oczy pod łukami przepysznych brwi, odblask płomiennej krwi młodości w subtelnym rumieńcu policzków, usta o barwie kaliny... Mówiła spokojnym, przyciszonym głosem, zawsze umiarkowanie i roztropnie. Nienaski nie mógł się zoryentować, czy dzieki zewnętrznej piękności uderza go wewnętrzna poezya, tająca się w tej osobie, czy też ta poezya jest w niej istotnie, gdyby nawet powierzchowność była zupełnie inna. Myślał nad tem naiwnem zagadnieniem wśród gwaru wesołej rozmowy i flirtu pełnego pustoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

dużym dwugłowym orłem austryackim, w Troppauer Zeitung".

Tak daleko doszła buta prusofilska na Slązku, że w dzienniku urzędowym podaje się wyraz oburzenia i ubolewania na c. k. rząd krajowy, który i tak tylko uprawia komedyę bezstronności wobec prowokacyi hakatystycznej. W czasie, kiedy w półurzędowym „Fremdenblacie" rząd nawołuje do umiarkowania w sprawie podawania w dziennikach wiadomości o nacyonalistycznych ekscesach, to organ rządu krajowego na Śląsku szczuje w interesie prusofilskich hakatystów przeciw słowiańskiej ludności.

Serbia a Austrya.

Sojusznik berliński zabrał głos! Niedzielna „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", organ kanclerza, nawołuje Serbię, aby **uznała wszystkie słuszne żądania Austryi** i żeby okazała jak największe umiarkowanie. Dziennik kanclerski podkreśla, że w ewentualnym zatargu austryacko-serbskim **cała Europa zachowa się neutralnie (?)** i będzie się starała zatarg ten zlokalizować.

Głos ten jest identyczny z podobnymi **platonicznymi** głosami, jakich Niemcy nie szczędziły Austryi podczas minionych zatargów z Serbią. Pytanie jest tylko, na jakiej podstawie półurzędowy organ niemiecki może przemawiać w imieniu „całej Europy". Dotąd poza Anglią żadne mocarstwo nie oświadczyło, że zachowa neutralność na wypadek zatargu, a głos berliński może **w Petersburgu i Paryżu** wywołać akurat przeciwny skutek, niż zamierzał.

Od kilku dni ciągle słyszymy, że dziś lub jutro śledztwo w Sarajewie zostanie ukończone i wtedy Austrya postawi swe żądania. Kiedy to nastąpi, niewiadomo; może coś bliższego powie Tisza na środowem posiedzeniu sejmu węgierskiego, na które opozycya przygotowała nowe interpelacye. Spodziewają się, że Tisza rozprawi się też z Pasiczem odnośnie do jego interwiewu w gazecie lipskiej. W interwiewie tym Pasicz podkreślił ucisk Serbów na Węgrzech, co w Budapeszcie uważają za wmieszanie się w sprawy wewnętrzne Węgier.

Pasicz widocznie przestraszył się skutków swego interwiewu, gdyż serbskie biuro prasowe ogłasza sprostowanie i wyjaśnienie. Nie był to, jak twierdzi biuro, interwiew, ale swobodna rozmowa, której dziennikarz lipski nadał **inne znaczenie**. Pasicz, jak twierdzi biuro prasowe dalej, nie powiedział, że „czas pracuje za nas"; miał tylko na myśli, że czas przyzna Serbii sprawiedliwość. Dalej biuro prostuje wiadomości o Czarnogórze i Grecyi, — słowem **odwrót** na całej linii.

Wkońcu należy zanotować, że Serbia mimo zaprzeczeń zbroi się. Ostatnio zamówiła w fabrykach niemieckich amunicyę dla artyleryi za $6^1/_2$ miliona franków.

Telegramy.

Poważne położenie.

Wiedeń. Naprężenie austryacko-serbskie przedstawia się według informacyj dyplomatycznych **bardzo poważnie.** Krok stanowczy w Belgradzie nastąpi dopiero **po pewnym czasie,** a gdyby nie skutkował, dalsze **energiczne zarządzenia** nieco się przeciągną, wskutek życzenia węgierskich sfer rolniczych, które chcą zbiory wpierw mieć pod dachem.

Artykuł „Nord. Allg. Zeitung", odnoszący się do naprężenia austryacko-serbskiego, wywołał niezwykłe wrażenie jako pierwszy głos oficyalnych sfer niemieckich. Ustęp o potrzebie **lokalizacyi ewentualnej wojny** zwraca powszechną uwagę. Tłómaczą to tak, że zatarg jest tak dalece krytyczny, iż **wojna nie jest wykluczoną.** Na wypadek wmieszania się Rosyi w zatarg austryacko-serbski zapowiadają **Niemcy interwencyę.**

Oświadczenie rządu serbskiego.

Budapeszt. Szef serbskiego biura prasowego dr Stefanovicz udzielił z polecenia Pasicza dziennikowi budapeszteńskiemu „Esti Ujsag" następujących wyjaśnień:

„Oświadczam imieniem rządu — mówił pan Stefanovicz — jeżeli idzie o przesłuchania podejrzanych serbskich poddanych, jako współwinnych lub świadków zamachu, to obowiązek nasz spełnimy, jednak nie można wierzyć, aby bomby pochodziły z arsenału w Kragujevacz.

Pribicevicz z zamachem nie ma nic wspólnego, Princip jest dla nas zagadką. Sądził, że uczyni Serbii przysługę, a Serbię tylko skompromitował. Nie Serbia jest winną, tylko winę ponosi **bośniacka administracya,** która nie postarała się o zabezpieczenie życia następcy tronu. **Będziemy się bronili, wojny nie chcemy.** Mam nadzieję, że konflikt uda się **pokojowo** załatwić".

W Albanii.

Walki pod Durazzo.

Żywy ogień działowy i mitraliezowy, który trwał onegdaj przez godzinę, wywołany został tem, że dostrzeżono silne patrole nieprzyjacielskie. Po pierwszym strzale armatnim austryacko-węgierski krążownik „Panther" i krążownik niemiecki „Wrocław" wysadziły na ląd większe oddziały marynarki, które się później cofnęły. Reszta dnia przeszła spokojnie.

Zastępcy mocarstw na zaproszenie powstańców co do wysłania delegatów **na rokowania** do Szijak odpowiedzieli, że rokowania muszą się odbyć **w Durazzo.** Jeżeli zaś delegaci powstańców nie mają dość zaufania co do pobytu w Durazzo, to niechaj we środę zbiorą się w Sasso Bianco, położonej o 8 klm. na wschód od zatoki koło Durazzo i stamtąd pojadą łodzią na okręt wojenny, gdzie zastępcy mocarstw będą z nimi konferowali.

Ks. Wilhelm otrzymał wczoraj od Ismaila Kemala telegram, w którym ten mu donosi, iż wielu notablów z południowej części kraju zorganizowało się, aby **popierać księcia.** Telegram kończy się radą dla księcia, by komisya kontrolna w większej niż dotąd mierze brała udział w rządach.

W Valonie

utworzono komisyę dla niesienia pomocy uciekającym z wnętrza kraju Albańczykom. Należy do niej prefekt miejski, konsul i korespondentka pism miss Durham. Komisya rozporządza dotychczas kwotą 360.000 franków, którą jej rząd oddał do dyspozycyi, to jednakże wobec wielkiej nędzy kilkudziesięciu tysięcy zbiegów nie wystarcza.

Telegramy.

Przygotowania w Epirze.

Saloniki. Jak słychać, Epiroci dalej prowadzić będą przygotowania dla ochrony Epiru i werbowanie nowych żołnierzy, ponieważ nie mają zaufania do szczerości powstańców albańskich i obawiają się nowego ataku.

Ateny. Minister spraw zagranicznych rządu epirockiego Tarapanos oświadcza, że wojsko autonomiczne otrzymało ścisły rozkaz ochrony zarówno chrześcijańskiej jak i muzułmańskiej ludności.

Minister dodał, że wojsko otrzymało też rozkaz **obsadzić Valonę.**

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu".

W. JACOBS.

ARESZTOWANIE.

(Humoreska).

1

Na szczęście podczas starcia kapitana Bley'a z sierżantem policyi Pilbimem było mało gapiów. Kiedy zaś wyżej wymieniony kapitan znieważył sierżanta, obecnym był jedynie pewien podtatusiały jegomość z drewnianą nogą, nic więc dziwnego, że młody i silny kapitan zdołał szczęśliwie umknąć, rozwścieczony zaś policyant razem z kuternogą nie mogli go ująć. Kapitan Bley dał nura w boczną uliczkę i popędził wprost przed siebie, jak strzała. Dopadłszy parku, skrył się w kępce krzewów i począł nasłuchiwać. Gdzieś zdala słychać było pogoń, która się wciąż oddalała. Krewki kapitan wyszedł z ukrycia i począł spokojnie spacerować po alei, gdy wtem usłyszał nagle z jednej strony postukiwanie drewnianej nogi, z drugiej zaś tupot wielu nóg niedrewnianych. Hałasy te zmieszały cokolwiek awanturniczego kapitana; wywnioskował, że urządzono na niego formalną obławę, i że ilość prześladowców wzrosła, wobec czego po krótkiej chwili namysłu postanowił ratować się ucieczką. Wybiegł na ulicę i popędził naprost. Po niejakim czasie zatrzymał się przed bramką, prowadzącą do ładnego ogrodu, pchnął ją i wbiegł na małe, wybrukowane białymi głazami podwórko.

— A to co ma znaczyć? Co pan tu robi? — zapytał jakiś głos.

— Psst!... — szepnął kapitan, wznosząc wskazujący palec.

— Co pan robi tu, na naszem podwórku? — zapytał powtórnie zagniewany głosik niewieści.

Odgłosy pogoni znikły w dali, co spowodowało, iż oblicze kapitana rozjaśniło się, zwłaszcza iż ujrzał osobę, która przed chwilą pytania owe stawiała, i uznał, iż jest ona czarująca. Podkręcił więc do góry junackie wąsy i rzekł pewnym siebie głosem:

— Chciałem się tu schować. Niewiele brakowało, a byłaby mnie ta hałastra ujęła.

— Ale to jeszcze nie uprawnia pana do włażenia na cudze podwórze. Przed kimże to pan uciekał?

— Przed pewnym grubasem policyantem — wyznał lekkomyślnie kapitan Bley.

Miss Pilbim, jedyna córka sierżanta Pilbima, ledwo się powstrzymała od okrzyku najwyższego zdziwienia.

— Cóż pan zmalował?

— Nic! — zawołał z filuternym uśmiechem. — Doprawdy nic. Zabawiałem się rzucaniem kamyków do celu, aż tu przychodzi tłusty policyant i w sposób wysoce niegrzeczny każe mi zaprzestać...

— No i co? — wtrąciła niecierpliwie panna Pilbim.

— Starliśmy się najpierw słownie. Ponieważ zaś mam wrodzony wstręt do policyantów, zwłaszcza zaś policyantów-tłuściochów, utarczka ta skończyła się dla pana sierżanta dość niewesoło: zdarzyło się tak, iż w pewnej chwili grubas stracił równowagę i wpadł do rynsztoku, nie moja zaś wina, że pełno tam było błota.

— Wpadł do błota! — zawołała przejęta do żywego panienka.

Zbieg, widząc iż opowiadanie jego uczyniło na panience tak silne wrażenie, czuł się w siódmem niebie. Upajając się własnemi słowami, ciągnął dalej:

— Wyobrażam sobie, jakby się pani serdecznie uśmiała, gdyby była obecną przy tej scenie. Doprawdy, widok zamorusanego tłuściocha był arcyzabawny. Ale niechże pani nie robi przestraszonej minki. Jak pani widzi, zdołałem ujść cało z tej przygody: policyant z tłumem popędził dalej, nie domyślając się, że znalazłem tu bezpieczne schronienie. Nie udało mu się schwytać mnie.

— Nie — rzekła powoli panienka. — Jeszcze pana nie schwytał, widzę to.

Słowo „jeszcze" wymówiła tak dobitnie i spojrzała przytem tak wyraziście, że kapitan Bley nieco się zmieszał.

— Ach, mam nadzieję, że nigdy mu się nie uda złapać mnie — zawołał, obrzucając panienkę wzrokiem niemniej wyrazistym.

Miss Pilbim pogrążyła się w rozmyślanie. Była to niewiasta tęga, wysoka, silna, czuła to jednak, że nie da sobie rady z atletycznej budowy marynarzem. Ojciec zaś wróci ze służby dopiero o godzinie dziewiątej. Postanowiła za wszelką cenę zatrzymać zbiega do tego czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE, DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310

WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

Przegląd polityczny.

Ambasador austryacki w Petersburgu. „Fremdenblatt“ pisze: Wiadomość, jakoby ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu hr. Szapary w jesieni nie miał już wrócić na swoje stanowisko, jest nieprawdziwą. Hr. Szapary 17 b. m. objął znowu swoje funkcye w Petersburgu.

Francya i Rosya. Z okazyi pobytu prezydenta Poincarégo w Petersburgu pisze „Rjecz“, że obecnie nadszedł dzień, w którym Austrya i Rosya mogą zadokumentować swą przyjaźń. Obecnie horyzont polityczny jest **bardzo zachmurzony.** Konflikty są **bardzo groźne,** zwłaszcza przez ciągłe zbrojenia niemieckie. Rosya poniosła wielkie ofiary, aby uczynić zadość zobowiązaniom sojuszniczym wobec Francyi, obecnie Rosya domaga się tego samego od Francyi. Jak pisma petersburskie twierdzą, główną kwestyą narad będzie kwestya rozszerzenia sojuszu francusko-rosyjskiego przez zawarcie **konwencyi morskiej,** gwarantującej wspólną akcyę flot Francyi, Rosyi i Anglii. Sprawę tę gorliwie popierają ambasador rosyjski w Paryżu Izwolskij oraz były ambasador francuski w Petersburgu Delcassé.

Parlament turecki. Na posiedzeniu Izby deputowanych odczytał minister spraw wewnętrznych Talaat oświadczenie rządu, które zajmuje się przeważnie sprawami wewnętrznemi i przypomina ponowne zajęcie Adryanopolu. Izba przyjęła 213 głosami przeciw 1 porządek dzienny, akceptujący oświadczenie rządu.

W senacie odczytał minister skarbu Dżawid deklaracyę rządu. Kilku mowców, między tymi Grek Aristarchi, wyraziło nadzieję, że dzięki poczynionym zarządzeniom ustaną zażalenia Greków. Dżawid odpowiedział, że rząd wysłucha wszystkie skargi bada. Senat przyjął oświadczenie rządu do wiadomości.

O „home rule“. „Times“ donosi, że nastąpił bardzo znaczny krok w kierunku rozwiązania przesilenia irlandzkiego. Król zaprosił na konferencyę wszystkie interesowane stronnictwa w sprawie „homerule“. Z ramienia rządu zaproszony jest premier Asquith i kanclerz skarbu Lloyd George, z ramienia opozycyi lord Landsdovne i Bonar Law, z Irlandczyków Redmond i Dillon, z Ulsterczyków Carson i Craig.

KRONIKA.

Wtorek 21 lipca.

Nowiny krakowskie.

Bijący radca miejski. „Król Zakrzówka“, radca m. Krakowa, postępuje sobie jak prawdziwy król wobec swych podwładnych w dawnych, dobrych czasach, tj. sam wymierza sobie „sprawiedliwość“. Doświadczył tego na sobie Franciszek Opydo. Pracował on do niedawna w kamieniołomie p. Batki, ale pracę tę porzucił i pracuje obecnie u innego przedsiębiorcy. To się p. Batce nie podobało i postanowił „nauczyć“ robotnika, że on ma wyłączne prawo do wyzyskiwania jego pracy. Wczoraj p. Batko przyszedł do mieszkania Opydy, znajdującego się w domu Batki i, nie zastawszy robotnika, porwał się na jego matkę, którą oblał wodą. Gdy nadbiegł syn i stanął w obronie matki, p. Batko kijem od szczotki do zamiatania pobił go po głowie, a w tem szlachetnem dziele pomagali mu synowie. Opydo odniósł dwie poważne rany na głowie, oprócz tego został skopany po żebrach i brzuchu. Charakterystyczne jest, że matka pobitego z obawy przed zemstą Batki (wyrzucenie z mieszkania!) nie chciała dopuścić pogotowia do interwencyi tak, że dopiero policya musiała wkroczyć.

Takie stosunki panują na przedmieściu Wielkiego Krakowa.

Filia magistratu w Podgórzu. Stosownie do zapowiedzi prezydenta dra Lea na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wyjechali wczoraj do Wiednia i Pragi dyrektor magistratu Grodyński, dyrektor Izby obrachunkowej Krzyżanowski i radca mag. Sikorski, celem poczynienia studyów nad utworzeniem filii magistratu w Podgórzu. Utworzenie filii przewidziane jest w umowie o przyłączenie Podgórza. Filia mieścić się będzie w ratuszu podgórskim i obejmie Podgórze oraz gminy na prawym brzegu Wisły.

Drogo zapłacił. 23-letni Andrzej Jeż dostał się wczoraj po południu do ogrodu przy ul. Łobzowskiej i zaczął zrywać owoce. Właściciel ogrodu strzelił do Jeża z flobertu i zranił go w nogę. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala.

Zwłoki dziecka na plantach. Wczoraj na plantach między ulicą Szpitalną a Floryańską kosiarze znaleźli ukryte w trawie zwłoki kilkodniowego dziecka. Policya wdrożyła śledztwo przy pomocy psa policyjnego. Pies, obwąchawszy zwłoki, pobiegł w ulicę Długą, lecz tu ślad zgubił, bo od chwili porzucenia dziecka mogło upłynąć kilkanaście godzin. Oprócz tego psu towarzyszył tłum ciekawych, co przeszkadzało mu i wprawiało go w roztargnienie. Utworzyło się takie zbiegowisko, że ruch uliczny został udaremniony. Gdy tłum coraz bardziej wzrastał, policya zaprzestała pracy i psa odprowadziła do dyrekcyi.

Dramat miłosny. Dziś o godz. 5 rano zawezwano policyę do hotelu „Austrya“ przy ul. Pawiej. W pokoju na III piętrze leżały zwłoki młodej kobiety i mężczyzny. Mężczyzną tym był 25-letni szewc Jakób Bełz, pochodzący z Dąbrowy. Zastrzelił on 19-letnią Maryę Jaremę, pochodzącą z Wiszenki (powiat Gródek Jagielloński), poczem sam odebrał sobie życie. Oboje przybyli do hotelu dnia poprzedniego i zameldowali się jako Józef Lewicki z żoną Maryą. Denat pozostawił list, w którym podaje, że do kroku tego zmusiło go postępowanie innej kobiety, której nazwisko przytoczył.

Cyganie osiedlili się w namiotach pod Podgórzem, niepokojąc mieszkańców kradzieżami. Wezwania policyi do wyniesienia się cyganie nie usłuchali. Wezwano żandarmeryę, która cyganów wydaliła za miasto, a kilku aresztowała za kradzieże.

Śmiertelny wypadek automobilowy i spóźnienie pociągów. Dziś rano spóźnił się o 2 godziny pociąg pospieszny z Karlsbadu. Przyczyną tego spóźnienia był wypadek, jaki miał miejsce w nocy przed stacyą towarową w Morawskiej Ostrawie: wielki automobil ciężarowy przejechał przez rampę i z całej siły uderzył na wozy stojącego pociągu towarowego. Dwa wozy wywrócone, cały tor zatarasowany. Szofer i robotnik, jadący automobilem, ponieśli śmierć na miejscu.

Lekarz niezawodny. Jest nim 35-letni wyrobnik Jan Trzaska z Dębnik. Przybył wczoraj do pacyentki Anny Wadowskiej i zaaplikował jej jakieś cudowne leki, zawarte w dwóch flakonikach. Skutek zażycia ich był ten, że Wadowska ciężko się rozchorowała i w stanie groźnym została przewieziona do szpitala. Zamiast honoraryum „wziął sobie“ lekarz z pod poduszki chorej sznur korali wartości 400 K.

Równocześnie doniesiono policyi, iż Trzaska leczył p. Maryę Markiewicz z tym samym skutkiem.

Niemiłej kąpieli użył wczoraj znany złodziej Maryan Piechny, lat 14. Wpadł kąpiąc się w ręce również kąpiącego się agenta policyi Kuczyńskiego.

Nocni goście przez okno w mieszkaniu parterowem dra Frączkiewicza nie mieli tej nocy szczęścia. Gdy jeden z nich operował przy kieszeniach ubrania, doktor się zbudził, zaalarmował ulicę i złodziei złapano. Są nimi: Piotr Czernik i Rudolf Kątowicz, obaj lat 22.

Eksplozya spirytusu. W Czyżynach 27-letni Jan Noworyta rzucił płonącą zapałkę na beczkę spirytusu. Nastąpił wybuch, który Noworycie rozszarpał nogę i zranił go na całem ciele. Pogotowie przewiozło go do szpitala Łazarza, gdzie amputowano mu nogę.

Kradzież wina. Do piwnicy Biegeleisena przy ul. Sebastyana 10 włamali się złodzieje i zabrali 30 butelek wina wartości przeszło 200 koron.

Kradzieże. Rybakom z nad Wisły w Podgórzu skradziono sieci wartości 500 K. Odszukano je na Rydlówce w chwili, gdy nowi „właściciele“ wybierali się na połów ryb. — W jednym z hoteli skradziono p. Bagieńskiej biżuterye, a ks. Kotlarskiemu zegarek i pierścionek. — Na pl. Nowym skradziono p. Blich torebkę z większą kwotą. — Z mieszkania p. Rottenheima przy ul. Skałecznej skradziono garderobę wartości 200 K.

Nożownictwo. W Podgórzu przy ul. Mickiewicza przyszło do bójki między Feliksem Pawlikiem a jego przyjacielem, który otrzymał nożem ciężką ranę w piers. W groźnym stanie przewiozło go pogotowie do szpitala.

Adorae Villany, bosonoga tancerka, występująca obecnie z wielkiem powodzeniem w Wiedniu, przybywa w piątek 24 b. m. do Krakowa i rozpocznie szereg gościnnych występów w sali teatru „Nowości“. P. Villany była swego czasu powodem słynnego procesu w Monachium, gdzie w jej obronie stawali najwybitniejsi malarze i profesorowie. Bosonoga tancerka wykona tańce klasyczne.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Cyganerya“.
Środa: „Polska krew“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Syn z tamtego świata“.
Środa: „Królowa przedmieścia“.

Nowiny lwowskie.

Zjazd hygienistów polskich. Wczoraj po obradach w sekcyach o godz. 1·45 wyruszyła wycieczka do sanatoryum gruźliczego w Hołosku, skąd wróciła o godz. 3 po południu. Wieczorem o godz. 9 odbył się w kasynie miejskiem wieczór, urządzony przez komitet gospodarczy dla gości i delegatów. Dziś o godzinie 9 rano posiedzenie plenarne wszystkich sekcyj w auli politechniki, po południu dalszy ciąg obrad w sekcyach.

Wędrówka umysłowo chorego. Wczoraj rano przytrzymano na ulicy Kazimierzowskiej umysłowo chorego Szymona Nassa, który wyprawiał awantury. Aż 5 żołnierzy policyjnych potrzeba było do sprowadzenia Nassa na inspekcyę, skąd odstawiono go do komisaryatu II. dzielnicy. Komisaryat zwrócił Nassa policyi z uwagą, że zakład kulparkowski jest przepełniony i nie przyjmuje chorych. Pozostało więc jedno wyjście: odszupasować chorego do jego gminy, tj. do Przemyślan. Na razie oddano Nassa do aresztów policyjnych, stąd pójdzie do aresztów miejskich, poczem dopiero zostanie odszupasowany.

Rabusie w szynku. Do szynku Izraela Weichselbauma przy ulicy Janowskiej przyszli Władysław Matus, Jan Czarnecki, Tomasz Demetrow i Franciszek Pietrusiński, wszyscy notowani złodzieje, i wymusili na gospodarzu groźbami podanie im 4 bomb piwa, poczem zabrali się do obrabowywania Weichselbauma i obecnego w szynku wieśniaka A. Zawilija. Na nieszczęście rzezimieszków wszedł do szynku agent policyjny, który wszystkich czterech przyaresztował.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Ze stosunków tarnowskich. Burmistrz tarnowskp. dr Tertil „odpiera“ zarzuty, uczynione gospodarce jego w gminie, w naszem piśmie z 14 bm. gołosłownymi zaprzeczeniami w „N. Reformie“. Na „odpowiedź“ tę znajdziemy odpowiednie słowa w najbliższych dniach.

Pożar fabryki waty. We czwartek rano wybuchł pożar w fabryce waty w Krechowcach pod Stanisławowem. Ogień powstał w parterze, gdzie maszyny drą szmaty i przerabiają je na watę. Spaliły się wszystkie maszyny, cały jednopiętrowy budynek fabryczny, natomiast nowy budynek parterowy, urządzony dla fabryki wataliny, ocalał. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

BIURO INFORMACYJNE W SPRAWACH KREDYTOWYCH FELIKSA STATTERA W KRAKOWIE PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 11. udziela najdokładniejszych informacyi o każdej osobie jako też o każdej firmie handlowej lub przemysłowej całego świata za skromnem wynagrodzeniem.

Ze Śląska.

Zajścia czesko-niemieckie na Śląsku. W czesko-polskiem zgromadzeniu ludowem, które się onegdaj odbyło w Polskiej Ostrawie, brało udział około 4000 osób, przeważnie robotników. Zgromadzenie uchwaliło protest przeciw wykroczeniom, których widownią była poprzedniej niedzieli Opawa. Przebieg zgromadzenia był spokojny. Po wiecu część uczestników udała się do Morawskiej Ostrawy i demonstrowała przed „Domem niemieckim“, który był otoczony żandarmeryą.

W okolicy Opawy, gdzie obawiano się napadu na wycieczkowców niedzielnych, władze w okręgu 15 klm. ustawiły wielu żandarmów. W letnisku Freiheitsau usiłowało około 100 młodych ludzi przeszkodzić pasażerom w wysiadaniu z wagonów, przyczem jedna osoba została zraniona kamieniem. Żandarmerya przywróciła spokój **przy użyciu broni.** Powołano także posiłki z Opawy, poczem się tłum rozproszył. Zresztą spokój nie został zakłócony. 3 osoby aresztowano.

Koło miejscowości Niklowice napadnięto samochód, pełen pasażerów. Padły **strzały,** które trafiły samochód, lecz nikogo nie zraniły. Napastnicy rzucili też wiązkę zapalonego siana na szofera. Następny samochód obrzucono kamieniami.

O godzinie 9 około 40 gimnastyków z Opawy udało się z wycieczki do Niederstein zamiast przez Mładecko, przez Zimorowice do domu. Po drodze napadli ich Czesi. Oddział żandarmeryi wkroczył, ale nie mógł z powodu przewagi napadających przeszkodzić temu, iż **jednego z gimnastyków raniono ciężko,** a 4 lekko. Potem żandarmerya otrzymała posiłki i odparła napastników, z których 5 aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Kandydatura poselska. Narodowi demokraci zamierzają ofiarować mandat do Dumy z gubernii warszawskiej po pośle Maryanie Kiniorskim, który zrzekł się godności posła, Antoniemu Marylskiemu-Łuszczewiczowi.

Zabójstwo z zazdrości. W Warszawie w niedzielę przy ul. Wolskiej l. 5 rozegrał się dramat na tle zazdrości. Zdradzony małżonek zabił kochanka swej żony. Przed rokiem majster rzeźnicki, Adam Pajchert, przyjął czeladnika, 27-letniego Edwarda Żukowskiego. Czeladnik zainteresował się majstrową, a ona także poczęła mu okazywać względy. Majster zoryentował się w sytuacyi i w niedzielę, zastawszy zakochanych w kłopotliwej sytuacyi, zastrzelił kochanka.

Ze świata.

Sprawa Kochanego, o której donosiliśmy w poprzednich numerach, skończyła się tak, jak się tego spodziewać należało. Ministeryum sprawiedliwości **odrzuciło żądanie rządu carskiego** wydania Kochanego w łapy rosyjskiej ochrany jako najzupełniej nieuzasadnione, gdyż zamach na Masiutina był polityczny, a co najważniejsze, Kochany udziału w nim nie brał, gdyż ustalił swe alibi.

Jakże wobec tego wygląda „gorliwość i uprzejmość władz praskich, które pozwoliły urzędować na gruncie monarchii austryackiej szpiclowi carskiemu Sławińskiemu? Jak wygląda lekarz więzienny, który uznał Kochanego za „symulanta“, kiedy dziś po wypuszczeniu z więzienia Kochany chory i wyczerpany leży w łóżku? Jak rozumieć tych, co szykanowali emigranta politycznego, byli zaś tak uprzejmi wobec ochranników carskich?

Morderstwo. Z Wiednia donoszą: 19-letni pocztylion Wilhelm Szyroki w pozostawionym liście zawiadamia policyę, że udusił 23-letnią swoją kochankę w Klosterneuburgu i uciekł. Morderstwo, jak się zdaje, popełnione zostało jeszcze kilka dni temu.

Wypadek na Szprewie. Z Berlina donoszą: Na Szprewie eksplodowała łódź motorowa, na której się znajdowała wycieczka, złożona z 50 osób. Jadący wskakiwali do wody, inne łodzie motorowe ratowały ich. Szczegółów dotąd brak. Jak słychać, nikt nie zginął.

Piorun. W Konstantynopolu onegdaj podczas burzy piorun zniszczył część meczetu. Dwie osoby zabite, cztery ranne. Telefon w porcie został zniszczony.

Katastrofa lotnicza. Z Londynu donoszą: Aeroplan wojskowy spadł tu wczoraj po południu, przytem jeden oficer zginął, podoficer ciężko ranny.

Wybuch w kopalni złota. W kopalni złota w Rathausberg wydobyto dalszych **siedem zwłok** robotników.

Proces o przekupstwa w Japonii. Z Tokio donoszą: W sprawie przekupstwa zapadł wyrok, którym zostali skazani: Idan na 8 miesięcy więzienia, Hasegava na 4, Matusdo i Kano na 3 miesiące więzienia przy odroczeniu kary na trzy lata, zaś Ibahara i admirał Masuko na dwa lata więzienia, a Javamuto na 8 miesięcy więzienia.

C. GABRYELSKA, Kraków. kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Proces pani Caillaux.

Paryż, 21 lipca.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw pani Caillaux. Sala rozpraw przepełniona dziennikarzami, adwokatami i sędziami. Kobiet wśród publiczności mało. Wśród obecnych znajduje się wydawca „Gaulois“ Meyer, redaktor „Figara“ Capus, wydawca „Autorité“ bracia Cassagnac.

Po wylosowaniu przysięgłych o godzinie 12·30 w południe zjawiła się pani Caillaux. Zbliżyła się powoli do sędziów i cichym głosem odpowiedziała na pytanie co do generaliów. Odczytano potem akt oskarżenia, który zarzuca pani Caillaux **świadome zabójstwo,** poczem wywoływano świadków.

Na pytania prezydenta pani Caillaux wygłasza dłuższą mowę nie bez swady wśród wielkiej ciszy w sali. Opisuje, jak jej szczęście małżeńskie i stanowisko towarzyskie zostało przez kampanię prowadzoną przez Calmetta zatrute. Kampania ta miała charakter zupełnie osobisty. Gdy ogłosił znany list, podpisany „Twój Jo“, opowiada pani Caillaux wzruszona głęboko, miałam wszelki powód przypuszczać, że nastąpi dalsze ogłaszanie moich listów. Cierpiałam z tego powodu tak wiele, że straciłam zupełnie głowę.

Pani Caillaux przytacza liczne powody, aby udowodnić, że mąż jej i ona byli przekonani, iż zwłaszcza po ogłoszeniu listu, podpisanego „Twój Jo“, Calmette w podobny sposób ogłosi także inne listy, w których trudno odłączyć część prywatną od politycznej.

Po przerwie pani Caillaux zeznaje między innemi: Gdy mąż jej dowiedział się o odpowiedzi prezydenta sądu Moniera, iż nie będzie można w drodze sądowej wstrzymać kampanii Calmetta, oświadczył, że **rozbije łeb Calmettowi.**

Oskarżona, która chwilami wybucha **płaczem,** opisuje następnie swoją trwogę i wahanie się podczas całego dnia, w którym się dramat rozegrał i zapewnia, iż, jeżeli nawet miała myśl strzelania do Calmetta, to przecież aż do ostatniej chwili wahała się, gdyż Calmetta nie chciała zabić.

Wkońcu oświadczyła p. Caillaux, że **żałuje** swego czynu.

Przesłuchanie świadków.

Świadkowie, zwłaszcza urzędnicy policyjni, zeznali, że pani Caillaux po zamachu zachowywała się **z zimną krwią.** Prezydent sądu Monier zaprzecza, jakoby powiedział, że przy temperamencie francuskim dziwnem jest, czemu ludzie tak rzadko biją się po twarzy.

Rozprawę odroczono do dziś.

Przebieg procesu.

Przed gmachem sądowym zebrały się tłumy publiczności. Policya z wielkim trudem utrzymywała porządek. Skonsygnowano także wojsko, które miało w razie demonstracyi przeszkodzić demonstrantów.

Do czwartku mają być przesłuchani świadkowie, poczem rozpocznie przemówienie obrońca, w piątek zabierze głos prokurator, a w nocy z soboty na niedzielę oczekiwany jest wyrok.

Na początku wczorajszej rozprawy przyszło do zajścia. Przez pomyłkę wykluczono prasę francuską i zagraniczną. Zastępcy prasy przeciw temu zaprotestowali, poczem przewodniczący polecił wpuścić dziennikarzy na salę.

Pani Caillaux przybyła na rozprawę w wykwintnej, głęboko wydekoltowanej sukni i w kapeluszu ze wspaniałym rajerem.

TELEGRAMY

z 21 lipca.

Aresztowania w Bośni.

Budapeszt. Z Sarajewa donoszą, że dwudziestu Serbów przewieziono z tutejszego więzienia do Travnika, ponieważ **więzienia sarajewskie są przepełnione.** Między aresztowanymi Serbami znajduje się **dwóch księży prawosławnych,** kilku nauczycieli i jeden służący pocztowy Duszan Rajcewicz, który był wtajemniczony w spisek. Rajcewicz wszystkie przesyłki, zawierające bomby, a znaczone specyalnymi znakami, doręczał wprost adresatom, bez pośrednictwa głównej poczty.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Ruch strejkowy onegdaj wystąpił znowu **bardzo silnie.** Liczba strejkujących, do których przyłączyli się robotnicy mniejszych warsztatów, jakoteż zecerzy i piekarze, wynosi **przeszło 75.000.** Strejkujący usiłowali kilkakrotnie urządzić **demonstracye** w jednym punkcie miasta.

Poincaré w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj po południu przybył okręt wojenny „Faun“ z prezydentem Poincarém na pokładzie do Kronsztadu. Z okrętu prezydent udał się na jacht carski „Aleksandra“, gdzie car go przywitał. Jacht odjechał do Peterhofu, gdzie Poincaré zamieszkał. Wieczorem odbył się obiad galowy, na którym wygłoszono toasty.

Car powitał „prezydenta zaprzyjaźnionego i **złączonego w sojuszu** państwa“ i chwalił sojusz, który od 25 lat pracuje nad utrzymaniem równowagi i pokoju w Europie.

Poincaré odpowiedział toastem, w którym zapewnił, że Francya wraz ze swym sojusznikiem będzie dalej działała w interesie pokoju i cywilizacyi.

Starcia na granicy bułgarsko-rumuńskiej.

Bukareszt. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach donoszą o nowych starciach na granicy, przy których Bułgarzy byli atakującymi. Rumuni nie mieli strat.

W Władimirowie wczoraj rano padło trzech Bułgarów w walce z rumuńską strażą graniczną, którą zaatakowali.

Bukareszt. Wczoraj rano bułgarscy żołnierze zaatakowali straż graniczną rumuńską. Rumuni cofnęli się na sto metrów i rozpoczęli ogień. Trzech Bułgarów zabito.

Manewry floty angielskiej.

Londyn. Flota opuściła wczoraj Portsmouth i udała się pod wodzą króla na morze. Panowała burza i padał deszcz. Nad flotą krążył oddział lotniczy. Prezydent ministrów Asquith, który miał towarzyszyć królowi, wrócił do Londynu, jak słychać, z powodu sytuacyi politycznej.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba obradowała prawie całą noc. O północy przyjęto budżet, przyczem zgłoszony został wniosek, aby gabinety Muktara paszy i Kiamila paszy postawić **w stan oskarżenia.** Wniosek odesłano do komisyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów grup** odbędzie się dnia 24 lipca b. r. o godzinie 7 wieczór w sali Związku stow. rob. ul. Dunajewskiego 5, II piętro. — Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich zarządów konieczna.

K. Łapiński, sekr. *Z. Żuławski,* prezes.

GŁOS KOBIET
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOC.-DEM.
PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC
POD REDAKCYĄ DORY KŁUSZYŃSKIEJ

Smocza jama.

Schodzimy i schodzimy marnym skrzeczącym stopniem w dół, bez światła ładu i składu, jakbyśmy szli na polskiej duszy dno — czy już umarła?...

Ciemność się włóczy powszędy, a przed blaskiem łuczywa na sklepienia kamieniste i na dno czarne padają w drżeniu chwiejnem krwawe cieniutkie nici, jakby wspomnienie zawsze otwartych ran... Schodzimy i schodzimy w dół, bez obawy... Smoka tu niema, ogonem swym już nas nie zmiecie, pletwą straszliwą nie przebije, tchnieniem gorącem nie zdławi...

Tu, pod zwałami królewskiej chwały, wśród wrzawy heroldów i rozterki turnieju, z dala i z bliska, w rzeczy tkwiąc samej, u jej podstaw i wraz nigdzie jakoby, tu, posłuchajcie — piłem od wieków... Przepiłem prawa magdeburskie, tatarską hecę, hołd pruski, szwedzkie pożary, moskiewskiego świst plucia...

Ciemność się włóczy powszędy, a przed blaskiem łuczywa na sklepienia kamieniste, na dno czarne, padają w drżeniu chwiejnem krwawe cieniutkie nici, jakby ściegi zawsze otwartych ran...

Tum pił od wieków wytrwale i jednolicie, ja łyk, ja szlachcic brat... I tańczył, kręcił mi się w oczach mój kraj, niczem mych toastów beznogi roztruchan, co, jako że bez podstawy, wciąż idzie z rąk do rąk...

Smoka tu niema, ogonem swym już nas nie zmiecie... W drżeniu chwiejnem, na czarnych złogach kamienistych prężą się ściegi, prężą się tętna przekrwione mego szlacheckiego, przepitego mózgu...

Myślę nim, myślę... Roją mi się tu w kątach ciche, wilgotne płazy, żaby ociężałe, rozkisłe w nocy, i rój tego ciemnego lotu, który jest skrzydeł marnowaniem, tego całego bryzgu ciem, chrząszczy płochliwych, który jest śmiałości potwarzą...

Tu mi się snuje moja wojna i pokój, szczur i mysz i starą moją pychę słyszę w mlasku wilgoci i wraca mi mój śmiech, w szeleście uporczywej glizdy...

Tum pił od wieków jak smok... Teraz oglądam przekrwione szwy mego herbowego mózgu i schodzę, schodzę marnym, skrzeczącym stopniem w dół, jakbym podążał na polskiej duszy dno — czy już umarła?... *J. K.*

Charakterystyka Rasputina.

„Riecz“ pisze, że na horyzoncie petersburskim Rasputin ukazał się już w r. 1905. Teorye Rasputina, oparte na uznaniu autorytetu „starca“, na oczyszczaniu świata od grzechów w drodze obcowania z „wysłannikami“ nieba, pozyskały mnóstwo zwolenników, ściślej mówiąc, zwolenniczek. Lecz po upływie trzech lat „ascetyczny“ tryb życia Rasputina w Petersburgu stał się tak podejrzany, że powołano „starca“ przed sąd obywatelski, do którego należało 2 dygnitarzy duchownych i 3 świeckich. Rasputinowi zarzucono, że nietylko całuje kobiety, lecz nawet z niemi „chodzi do łaźni“. — Atoli przebiegły „starzec“ potrafił obronić się wobec sądu, tłómacząc między innemi, że „chodził do łaźni“ jedynie w celu wystawienia na próbę swej „świętobliwości“. Sąd ów go uniewinnił.

W końcu r. 1909 znowu posypały się oskarżenia, przyczem stwierdzono fakty, rzucające jaskrawe światło na „świętobliwość“ Rasputina. To też, gdy „starzec“ zgłosił się z prośbą o rady do episkopa (biskupa) Teofana, ten ostatni już powitał go słowami: „Nie zbliżaj się do mnie, szatanie...“

W r. 1910, podobno wskutek interwencyi Stołypina, Rasputin był zmuszony wyjechać z Petersburga i w ciągu dwóch lat nie pokazywał się tam. Lecz ustosunkowane wielbicielki rozpoczęły gorliwe starania, i Rasputin znowu powraca nad Newę, ciesząc się dawnem powodzeniem w niektórych salonach petersburskich i zdobywając... coraz większe wpływy.

Wpływy te zaczęły się ujawniać nawet w dziedzinie życia politycznego.

Jak Stany Zjednoczone kompletują swoją armię.

W Stanach Zjednoczonych, jak wiadomo, niema powszechnej powinności wojskowej, żołnierzy werbuje się. Zwerbowany taki członek milicyi pobiera w ciągu pierwszego roku służby 15 dolarów miesięcznie, kompletne utrzymanie i mundur; w drugim roku służby gażę podnosi mu się do 18 dolarów miesięcznie, w trzecim do 21 dolarów. Ochotnik nie ma prawa wybierać miejsca, ani też rodzaju broni, w której chce służyć, zależy to jedynie od decyzyi komisyi werbunkowej. Obchodzą się z żołnierzem naogół dość znośnie. Kto po trzech latach zostaje przy wojsku, otrzymuje nominacyę na podoficera i odpowiednią pensyę. Pomimo tych napozór dobrych warunków liczba ochotników jest niewystarczającą, co dowodzi, że życie armii amerykańskiej posiada nietylko róże, ale i kolce. W ostatnim czasie, kiedy wisiała w powietrzu wojna z Meksykiem, trzeba było na gwałt mnożyć szeregi uzbrojonych. Otóż rząd amerykański wpadł na dziwny pomysł: wywarł nacisk na wielkich fabrykantów, aby ci wydalili robotników nieżonatych i przyjmowali tylko żonatych. Cel jasny: wygłodzić bezrobociem robotników kawalerów, aby zapędzić ich w szeregi milicyi. Ha, różnemi drogami chadza militaryzm.

Wieści o zaginionej wyprawie Andre'go.

Wszystkim pamiętna jest niewątpliwie jeszcze wyprawa Andre'go do bieguna północnego, którą śmiały podróżnik szwedzki odbyć postanowił z dwoma towarzyszami w specyalnie zbudowanym balonie. Dnia 23 b. m. upływa lat 17, jak śmiali podróżni wznieśli się byli w przestworza powietrzne. Od tej chwili wszelki ślad o nich zaginął. Niedawno dopiero poselstwo szwedzkie w Petersburgu otrzymało od inżyniera Grochowskiego z Jakucka telegram, pozwalający się domyślać, że natrafił na ślad wyprawy Andre'go.

Inżynier Grochowski zapytywał, czy wiadomy jest już los, jaki spotkał wyprawę Andre'go i czy sprawa ta interesuje kogokolwiek. Poselstwo odpowiedziało, że sprawa ta interesuje bardzo społeczeństwo szwedzkie i prosiło o dalsze szczegóły. Na to otrzymało od inż. Grochowskiego dłuższy telegram treści następującej:

„W czasie poszukiwań złota napotkałem koczowniczych Tunguzów, którzy pokazali między innemi strzały, zrobione z żelaza, wziętego z „latającej łódki“, jak mówili, którą znaleźli połamaną w tajdze. Opowiadali, że znajdowały się tam jeszcze cienkie deseczki drewniane, oraz inne przedmioty, uszkodzone przez czas i wodę, których nazwy nie znają. Chciałem udać się niezwłocznie osobiście na poszukiwania, brak jednak żywności i znużenie reniferów, które straciły siły w głębokim śniegu, uniemożliwiły mi urzeczywistnienie tego zamiaru, mimo że znajdowałem się w odległości zaledwie 12 dni drogi. Poleciłem Tunguzom, aby po stopnieniu śniegu udali się na miejsce, zebrali wszystko, co można i dostawili do miasta Zei w obwodzie amurskim. Tunguzi mówili bezwarunkowo prawdę, należą bowiem do plemienia koczowniczego, nietkniętego jeszcze przez cywilizacyę, i innego języka, prócz tunguskiego i jakuckiego, nie znają. Poza tem nie mieli żadnego interesu w tem, żeby mi opowiadać o latającej łódce, nie wiedzieli bowiem, że mnie to zajmie“.

Inżynier Grochowski przyrzeka donieść niezwłocznie dalsze szczegóły, skoro tylko je otrzyma.

CZEKI

dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu“ dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

Szampańska zabawa.

Chociaż ciężkimi są nasze czasy, chociaż nędza nęka ludność, drożyzna i głód doskwierają, aż ludzie mrą na ulicy, — pan porucznik huzarów w Wielkim Warażdynie umie się jeszcze bawić szeroko, hucznie, szampańsko. Oto w tych dniach publiczność, spacerująca przed tarasem pierwszorzędnej kawiarni w Wielkim Warażdynie, podziwiała wykwintne towarzystwo, wesoło się zabawiające. Rej wodził nadporucznik huzarów X., znany koniarz i sportsmen. Strumieniem lał się szampan, wesołość wciąż się wzmagała. Taka zabawa trwała przez całą noc. Nad ranem dokoła kawiarni na placyku zebrał się tłum ludzi. Śpieszący do pracy robotnicy mieli sposobność przekonać się naocznie, że chyba nędzy w kraju niema, skoro można tak szampanować.

Podochocony oficerek dał jeszcze jedno bezpłatne przedstawienie: oto dosiadł konia i wykonał parę misternych ewolucyj i skoków ponad stolikami kawiarnianymi. Potem w przystępie dobrego humoru ze szczerego serca zaprosił wszystkich gapiów z ulicy i kazał przed każdym ustawić butelkę szampana. Naturalnie w kawiarni zapanował ścisk, gdyż wielu znalazło się amatorów szampanowania na koszt wesołego panicza. Nadporucznik dosiadł konia i kazał pić na komendę. Przed każdą szklanką wygłaszał płomienne mowy i toasty. Pierwszy toast był oczywiście za cesarza.

Około godziny 6 przejeżdża wóz chłopski: wiezie chłopina całą furę gęsi na jarmark. Pan oficer zakupuje wszystkie gęsi za ogólną sumę 260 K, poczem wypuszcza je na plac i zaczyna się polowanie „par-force“ na gęsi. Pan porucznik konno, ulicznicy i gapie pieszo — wśród wrzawy i śmiechu polują na ptactwo na rynku w Wielkim Warażdynie. W dniu tym w wielu domach było pieczyste z gęsi, upolowanej na rynku.

Tak się bawią ci, co mogą... Inni z głodu na ulicy padają...

Śmierć proroka marokkańskiego.

Podczas wyprawy do Tazy zginął w potyczce z Francuzami jeden z najgłośniejszych rewolucyonistów marokkańskich ostatnich lat, „prorok“ Bu-Hamara. Fantastyczna historya jego życia łączy się ściśle z historyą Marokka i walk z Francyą w ostatnich latach. Po ukończeniu uniwersytetu w Fezie, Bu-Hamara został sekretarzem prywatnym jednego z kuzynów sułtana i wówczas to po raz pierwszy wystąpił na arenę publiczną. Sułtanem był młody Abdul Azis, właściciel olbrzymich skarbów, zebranych przez wezyra Ba-Ahmeda. Wielki wezyr przez całe życie gromadził w piwnicach pałacu cesarskiego luidory francuskie i funty angielskie, to też w podziemiach po kilkunastu latach znajdowały się całe góry złota. Zaledwie zmarł wielki minister, młody sułtan pełnemi garściami zaczął czerpać nagromadzone skarby. Na dwór Abdul Azisa pospieszyły całe gromady kupców, dostawców, agentów, a sułtan skupował, lwy, pantery, samochody i kinematografy. W ogrodach swoich wybudować kazał nawet kolej i z alei do alei jeździł pociągami. Wieści o cudach w ogrodzie sułtana rozbiegły się wśród plemion, a że w Marokku nigdy nie brak było niezadowolonych, więc wkrótce znalazł się człowiek, który ogłosił świętą wojnę przeciwko sułtanowi, a był nim Bu-Hamara. Na ośle przejeżdżał z osady do osady, pokazywał sztuki prestidigitatorskie, wzywał do zemsty i otrzymał wkrótce nazwę „proroka“. Wybuchło powstanie przeciwko sułtanowi, które wywalczyć miało Bu-Hamarze tron. Rozpoczęła się długo trwająca walka, z paleniem całych osad, wycinaniem w pień szczepów itp. Dopiero w r. 1909 za czasów Mulej Hafida ujęto „męża na oślicy“, jak zwano Bu-Hamarę. Sułtan sam obmyślił kary dla „proroka“ i jego zwolenników. Bu-Hamarę zamknięto do klatki i wystawiono na widok publiczny. Opowiadano, że sam sułtan stawał przed klatką i prętem drażnił zamkniętego więźnia. Bu-Hamara przebywał w klatce lat kilka, a wypuszczono go dopiero po zdobyciu Fezu przez Francuzów i obaleniu Mulej Hafida.

›GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO‹

Prenumerata roczna wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny“ dla niezłonków Związku 8 koron.

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek Główny L. 28.

Rozmaitości.

Proces o wypadek przez wychylenie się z okna pociągu. Architekt F. jechał pociągiem do Frankfurtu nad Menem. W pobliżu stacyi Bockenhein stanął przy oknie, z którego się wychylił. Tymczasem z przeciwnej strony nadjechał inny pociąg, przy którym u jednego z wagonów były drzwi przedziału otwarte. Owe drzwi otwarte uderzyły go tak silnie w głowę, że wkrótce po wypadku zmarł. Rodzice zmarłego zaskarżyli kolej o odszkodowanie, żądając rocznej renty w kwocie 1200 marek. Na to żądanie odpowiedział fiskus, że przyczynę wypadku spowodował zmarły przez własną winę. — Sądy ziemiański i nadziemiański we Frankfurcie nad M. sprawę oddaliły, stając także na stanowisku kolei, że nieszczęście spowodowane zostało nieoględnością zmarłego. — W uzasadnieniu wyroku sądu nadziemiańskiego podano między innemi co następuje: Jest niemożliwością, ażeby drzwi wagonu przejeżdżającego mogły zmarłego uderzyć, gdyby z głową był pozostał w ramie okna swego wagonu. Trzeba owszem przyjąć, że wychylił się znacznie daleko z okna, w każdym razie dalej, niż 3 cm. od profilu wagonu. Drążek bowiem, przymocowany przy oknie, wystaje o 3 cm., a jednak nie został uszkodzony. Jest zatem według okoliczności wykluczonem, że F. w obrębie wagonu, a nie bez własnej winy doznał wypadku nieszczęśliwego, o który się sprawa toczy. Wychylanie się z wagonów podczas jazdy jest atoli napisami wzbronione. Oczywiście było niebezpieczeństwo dla podróżnych w tym przypadku przez sprzeciwiające się przepisom otwarte drzwi przejeżdżającego pociągu zwiększone. Temu jednak przeciwstawia się dalsza wina zabitego. Chociaż musiał on nadjeżdżający pociąg zauważyć, pozostał jednak nadal z wychyloną głową w oknie. Sprzeciwia się to zwykłemu doświadczeniu, albowiem podróżni zwykle podczas przejeżdżającego innego pociągu z głowami się usuwają. Tej ostrożności F. zaniedbał. Drzwi otwarte znajdowały się dopiero przy piątym wagonie, miał więc czasu do cofnięcia się dosyć. Przeciw temu wyrokowi wniesioną została rewizya, w której skarżący podnoszą moment, że zwiększenie niebezpieczeństwa, spowodowane otwartemi drzwiami przejeżdżającego pociągu, nie zostało przez sąd nadziemski we Frankfurcie należycie uwzględnione. Przy uwzględnieniu tego winien sąd nadziemski uznać kolej przynajmniej w części zobowiązaną do odszkodowania. Sąd Rzeszy do rewizyi tej się przychylił, zniósł wyrok sądu nadziemskiego i przekazał sprawę do ponownego osądzenia i zawyrokowania.

Mania niszczycielska sufrażystek. Pismo londyńskie „Morning Post“ na podstawie szczegółowego obliczenia stwierdza, że wojownicze sufrażystki angielskie w swej manii niszczenia od roku 1913 spaliły doszczętnie 8 kościołów, a 9 uszkodziły przez podpalenie. W 12 kościołach wykonano zamachy zapomocą bomb. Spalono doszczętnie 36 domów mieszkalnych, 42 domów sportowych, 23 szkół, dworców i innych budowli publicznych uszkodzono 18. Wskutek zamachów sufrażystycznych uległo zniszczeniu przeszło 4000 listów. Wykonano 10 zamachów na galerye i dzieła sztuki. Szkody, wyrządzone przez sufrażystki, obliczają na przeszło 8 milionów koron, nie licząc bezcennych szkód przez zniszczenie sławnych dzieł sztuki i kościołów historycznych.

Szczepienie ochronne przeciw dyfteryi. Znakomity bakteryolog niemiecki prof. dr Behring wynalazł nową surowicę przeciwdyfteryczną, którą można dokonywać na dzieciach i ludziach dorosłych szczepienia ochronnego. Po odpowiednim szeregu doświadczeń ma dr Behring zamiar wypracować system szczepienia ochronnego przeciw dyfteryi — jak obecnie już się stosuje przeciw ospie.

„Piraci“ na Dnieprze. Przed kilku dniami jadący łódką ze swoją rodziną p. Wygodowski w pobliżu Międzygórza napotkał pędzącą łódź motorową, w której znajdowało się kilku mężczyzn i związana naga kobieta. W innej zaś łodzi, holowanej przez łódź motorową, znajdowała się druga naga kobieta, również związana sznurem. Obie kobiety wzywały o pomoc, której p. W. jednak udzielić nie był w stanie, nie mogąc dopędzić zwykłą łodzią — motorówkę. Przeprowadzone przez policyę śledztwo wykazało, iż w łodzi znajdowały się dwie szansonetki i ich adoratorzy. Odjechawszy daleko od miasta, mężczyźni zaproponowali grę w „Kubę rozpruwacza“. Po rozebraniu i związaniu kobiet rozpoczęli poszukiwać w ubraniu i torebkach kobiet pieniędzy. Widząc, iż zabawa wkracza na nieprzewidziane tory, kobiety zaczęły wołać o pomoc. Adoratorom udało się zabrać damom 15 rubli. Obecnie policya wszczęła kroki w celu ujęcia sprawców złodziejskiego figla.

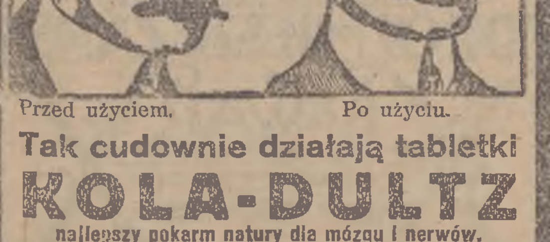
Ile kosztuje nowa stolica Indyj? Wicekról Indyj lord Hardinge na jednem z ostatnich posiedzeń rady prawodawczej indyjskiego państwa wykazał cyframi, ile kosztuje nowa stolica Indyj — Delhi. Koszty pierwotne były obliczone na 80 milionów fr. Okazały się jednak za małe. Wedle ostatnich obliczeń, urządzenie parków, rozszerzanie ulic, kanalizacya i oświetlenie pochłoną ni mniej ni więcej 102,272.400 marek, tak, że rząd będzie musiał uchwalić dodatkowo 20 milionów z górą. Na budowę nowego gmachu dla wicekróla przewidują koszt 10 milionów franków, na gmachy dla rządu i sekretaryatu — 15 milionów. Wydatki na budowę koszar i kolei żelaznych nie są objęte budżetem. Rozłożone zostaną na lat ośm — od 1912 do 1920 r.

Pijaństwo dzieci szkolnych w Rosyi. Inspektor szkół cerkiewnych pow. jełabuskiego gub. wiackiej przeprowadził wśród uczniów szkół ludowych, zarówno cerkiewnych, jak i ziemskich, ankietę w sprawie używania napojów wyskokowych. Ogółem w pow. jełabuskim uczęszcza do szkół wymienionych 12 tysięcy osób. Z liczby tej 7778 dzieci (1114 dziewczynek) piło wódkę lub nalewkę. Upijało się 1153 chłopców i 31 dziewczyn; siedmiu wskutek picia zmarło. W przeważnej większości wypadków spajają dzieci sami rodzice. Procent alkoholików dziedzicznych ogromny

Zaufania godny i energiczny człowiek,
któremu zwykłe zajęcie pozostawia dosyć wolnego czasu, zająłby się
administracyą domu
lub czemś podobnem.
Łaskawe zgłoszenia pod „N. B.“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.


Przed użyciem. Po użyciu.
Tak cudownie działają tabletki
KOLA-DULTZ
najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.
Usposobienie, myśli, cynność i każde poruszenie ciała zależne jest od mózgu. Znużenie, przygnębienie, wyczerpanie i ogólne osłabienie ciała jest oznaką braku sił do życia. Kto chce czuć się zawsze rzeźkim, ze swobodną myślą, silną pamięcią, kto chce w pracy i zajęciu znaleźć przyjemność, niech zażywa Kola-tabletki (Kola-Dultz). Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew, a udzielając sił, działa skutecznie na każdy organ ciała. Tabletki Kola-Dultz
dają ochotę do życia i siłę do działania
a również uczucie młodości wraz z siłą czynu, któreręczą za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach. Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie, a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość, a jego działanie sprawiać będzie poczucie pełnych sił i zdrowia. Kola jest polecany przez powagi lekarskie całego świata i używany w szpitalach i sanatoryach dla chorych nerwowo.
Proszę żądać tabletek Kola-Dultz darmo.
Daję więc każdemu sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu, a prześlę natychmiast za darmo i opłatnie dawkę tabletek Kola-Dultz, zupełnie wystarczającą do poznania jej cudownej siły.
Według uznania można i więcej zamówić, Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.
Heilige Geist-Apotheke, Budapest VI. Abt. 315

SKARBNICA POLSKA
Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich
rozpoczęła trzecią seryę. Numery pojedyncze po 16 h. do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.
Prenumeratą kwartalna (13 numerów) 2 korony.
Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:
Administracya „Skarbnicy Polskiej“, Lwów, Sokoła 4.
Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwszorzędna perfumerya i droguerya
H. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19
poleca
Pasy brzuszne, Opaski hygieniczne
dla kobiet, Staniczki do podtrzymywania piersi. Wszelkie artykuły hygien. dla pań.
Obsługa wyłącznie kobieca.
Oraz znakomite perfumy i wszelkie środki toaletowe w wielkim wyborze i najlepszej jakości.
Cenniki na żądanie. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.


Rowery „Styria“
oraz
„Dürkopp - Diana“
są pierwszorzędnymi markami znanemi.
Zastępstwa w każdej większej miejscowości.
Zastępców podaje oraz katalogi polskie darmo i opłatnie wysyła, największa w Austro-Węgrzech fabryka rowerów:
STYRIA & DÜRKOPPWERKE A. G. GRAZ.
ZASTĘPSTWO NA KRAKÓW: **GERTLER i BRAND**
Kraków, ulica Wiślna L. 6.

Zażądajcie darmo

i opłatnie mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu, z przeszło 4000 rycin zegarków, towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, artykułów stalowych i skórzanych, do podróży i toalety, przyborów do palenia, do golenia, broni, amunicyi etc. Niklowy zegarek Anker system Roskopf kor. 3·90. Szwajc. system Roskopf kor. 5·—. Imitacya stalowej oprawy kor. 6·20, białego metalu (Gloria srebro) Anker kor. 4·50. O podwójnych kopertach kor. 6·—. Prawdziwy srebrny zegarek kor. 8·40, o podwójnych kopertach kor. 12·50. Prawdziwe srebrne łańcuszki kor. 2·90, 3·40, niklowe kor. 1·60, 1·90, niklowy budzik kor. 2·90. Kuchenny zegar okrągły kor. 3·20, wahadłowy kor. 9·—. Zegar z kukułką kor. 7·50. Na każdy zegarek 3 letnia pisemna gwarancya. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za pobraniem przez c. k. nadwor. dostawcę **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 570 (Czechy)**, Główny katalog darmo i opłatnie.

Obszerny pokój nadający się na biuro lub zakład przemysłowy do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Szczepańska 5, II.

Osoba w średnim wieku przyjmie opiekę nad dziećmi lub szycie. Chętnie na wyjazd. „Praca“ post.-rest. Kraków za okazaniem kwitu.

Przez objęcie zastępstwa

najlepiej w Galicyi wprowadzonej instytucyi

mogą sobie Panie i Panowie stworzyć stały i pokaźny dochód, względnie dochód poboczny.

Oferty pod „T. I. G. 500“ przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Samodzielny

ekspedyent

lub

ekspedyentka

z działu konfekcyi damskiej

władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie zaraz stałą i popłatną posadę.

Pisemne oferty nadsyłać należy do magazynu konfekcyi damskiej **Au Bonheur des dames w Krakowie, ulica Floryańska L. 10.**

Pokój

obszerny umeblowany jest do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Zielonej L. 8, II. p., 1 drzwi.

Zegarek jako reklama!

Kto chce mieć



DARMO

elegancki precyzyjny zegarek męski lub damski wedle wyboru, niech napisze natychmiast do: **Uhrenhaus Fr. Schmidt, Praga, Król. Winohrady.**

Wózek dziecięcy

(większy)

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z **3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plca WW. Swiętych 11.



Hygieniczne artykuły

prawdz. gumowe paryskie, sekretne zbiory tuzinowe K 2·50, 3, 4 do 10 K. — 3 wzory w zamkniętym liście wraz z cennikiem — za nadesłaniem K 1·20 markami. Nowość dla panów zawsze do użytku K 4·40, 5·—. Ochrona dla kobiet K 5·—, 8·—. Kompletny indukcyjny aparat elektryczny, łatwy w użyciu w słabościach nerwowych, z regulatorem siły prądu, przewodnikiem i solą chromową tylko K 16·—. Większy aparat dla zakładów leczniczych, lekarzy, szkół itd. K 25. **Ciekawe fotografie** paryskie 5 szt. K 3. Serya K 8, 10. **St. Rundbakin, Wien, III., Adamsg. 15/4.**



Do Ameryki i Kanady

pospiesznymi parowcami przeprawia **najszybciej i najtaniej** Angielska

LINIA KUNARD

we Lwowie, ul. Grodecka L. 99.

Informacye we wszystkich językach bezpłatnie.

UBRANIA LETNIE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe angielskie najlepszego gatunku — poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie udzielam 3% rabatu.

6000 małych pudełeczek Kola-Dultz darmo!

Chciałbym każdemu, kto ma słabe nerwy, przesłać próbkę mego środka. Wzmacnia on nerwy i poprawia stan zdrowia tak dalece, że każdy się wkrótce czuje tak rzeźkim, tak dobrze i tak chętnym do pracy, jak to dawniej miało miejsce. Kola-Dultz ma także i w przyszłości chronić nerwy przed osłabieniem, a jest to w interesie każdego z czytelników niniejszego ogłoszenia, który nie ma zupełnie zdrowych nerwów, lub który szybko się męczy i wyczerpuje, lub też cierpi ból głowy i na bezsenność, by spróbował Kola-Dultz, a wtedy z pewnością powie, jak wielu innych:



Nie mam już nerwów!

Najlepsze są te nerwy, o których się nie wie. Kola-Dultz jest przyjacielem nerwów. Jest przyjemny w użyciu i trwale wzmacnia. Kola-Dulzt jest zupełnie nieszkodliwy i bywa polecany mężczyznom, kobietom i dzieciom. Wiek tu nic nie stanowi. Jest to pewny środek wzmacniający nerwy. Kola-Dultz ma wszędzie zastosowanie, gdzie nerwy w grę wchodzą. Jest to jedyny niezrównany środek!

Proszę natychmiast napisać kartkę korespondencyjną i zażądać przesyłki próbnego pudełka darmo.

Heilige Geist Apotheke Budapest VI., Abt. 308

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieluletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor“** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd.

Krem „Splendor“ jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor“**, który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor“**, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor“** K 1·50, **mydło „Splendor“** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capobianco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

PIWO TARNOWSKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH HANDLACH

ZDRÓJ MIESZCZAŃSKI

i

BAWAR

ZALECANY PRZEZ NAJWYŻSZE POWAGI LEKARSKIE

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

poleca

jako dobrą i pewną lokacyę

4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).